

JAN E. ZAMOJSKI

Instytut Historii PAN, Warszawa

KOMPLEKS WOJNY PREWENCYJNEJ

Władimir A. Niewieżyn, *Tajne plany Stalina. Propaganda sowiecka w przededniu wojny z Trzecią Rzeszą, 1939-1941*, Kraków 2001, Wyd. Arcana, ss. 202

Od 22 czerwca 1941 r., to znaczy od wybuchu wojny radziecko-niemieckiej minęło ponad 60 lat. Dla historyków wydarzenia tego dnia nadal zawierają wiele pytań, stają się przedmiotem sporów, dyskusji, dociekań. Sporów najczęściej o to, jaki był sens, zwłaszcza dla ZSRR, tego „sprzecznego z naturą” porozumienia Radzieckiej Rosji z hitlerowskimi Niemcami, dramatycznego, niepojętego i rozdzierającego myśli i sumienia wszystkich tych, którzy w Związku Radzieckim widzieli ojczyznę proletariatu i jedyne, konsekwentnego przeciwnika faszyzmu. Sporów również wokół kwestii jak i dlaczego doszło do jego zerwania, do uderzenia Wehrmachtu, a także do jego sukcesów w pierwszej fazie wojny? Strategia Hitlera, jej generalne cele i drogi ich realizacji, również w odniesieniu do ZSRR, nie budziła zbyt wielu pytań, gdyż zdobyte przez Aliantów archiwa dostarczały odpowiedzi na większość z tych, jakie stawiali historycy. Jaka natomiast była strategia Stalina wobec dojrzewającego konfliktu, który 1 września 1939 r. przerósł w wojnę, jakie cele stawiał przed polityką ZSRR, jakimi względami kierował się, dokonując tak oszałamiającego zwrotu 23 sierpnia 1939 r., w dniu podpisania traktatu zwanego „Ribbentrop-Mołotow”, a wreszcie dlaczego agresja niemiecka okazała się tak tragicznym w skutkach zaskoczeniem? I jeszcze, czy rzeczywiście była zaskoczeniem, „wiarołomną napaścią na pokój miłujący Związek Radziecki”, jak to formułowała oficjalna historiografia radziecka i radziecka propaganda? Tu pytań było, a w jakiejś mierze i jest nadal, więcej aniżeli rzetelnych odpowiedzi. Wczesne próby sięgnięcia do korzeni dramatu Armii Radzieckiej w dniu 22 czerwca 1941 r. bardzo szybko zostały zastopowane na rzecz ortodoksyjnych wersji¹. Gdy na początku lat dziewięćdziesiątych zaczęły przedostawać się do publikacji nowe dokumenty radzieckie, dotyczące strategicznych kwestii tak w sferze polityki, jak też w sferze militarnej, dyskusje wokół wspomnianych wyżej kwestii nabrały nowej siły i nowej ostrości. Chciałbym tu poświęcić nieco uwagi jednej ze stosunkowo niedawno wydanych książek autorów rosyjskich podejmujących tę tematykę, tym bardziej że, co nie zdarza się często, ukazała się w tłumaczeniu polskim, a mianowicie pracy Władimira A. Niewieżina o propagandzie radzieckiej w okresie zbliżenia radziecko-niemieckiego.

¹ Do takich prób należy przede wszystkim praca A. M. Nekriča, *1941 god, 22 iünâ* (Moskwa 1965), która ściągnęła na Autora gromy ortodoksów i doprowadziła do jego emigracji. Reedycji, w uzupełnionej wersji, doczekała się w 1995 r. W ostatnich dekadach charakterystyczne dla nurtu ortodoksyjnego były prace W. Sipolsa i A. Rzeszewskiego.

Praca Niewieżina ukazała się w języku polskim w ubiegłym roku. Piszący te słowa zapoznał się z nią zresztą również w jej oryginalnej, rosyjskiej wersji, która znalazła w Polsce oddźwięk recenzyjny². Oryginalny, rosyjski tytuł książki o wiele bardziej zresztą odpowiada jej treści. O „tajnych planach Stalina” Autor pisze raczej niewiele, natomiast problem wojny „nastupatel’noj”, ofensywnej, czy też zaczepnej, jest motywem przewodnim. Już na wstępie chciałbym zaznaczyć swe opory wobec przyjętego tłumaczenia terminu „nastupatel’ naa vojna” jako „wojna zaczepna”. Termin ten ma kilka odpowiedników w języku polskim. w tym zarówno jako „wojna zaczepna”, w sensie dosłownym, jak też „wojna ofensywna”. Wydaje się, że to zróżnicowanie, oddające sens zdań, winno było o wiele wyraźniej wystąpić w tekście. Jeśli np. w treści jakiejś instrukcji mówi się o wychowaniu żołnierzy w „nastupatel’nom duhe”, to idzie tu nie o „zaczepność” w polskim znaczeniu tego słowa, które Rosjanin rozumiałby jako „agresivnost’”, ale o ofensywność, aktywność, inicjatywę, o szukanie rozwiązań w natarciu (nastuplenii), a nie w obronie. W rosyjskim tekście to zniuansowanie znaczeniowe jest zupełnie czytelne, w polskim może budzić niejasności interpretacyjne, co — w odniesieniu do tego tekstu — ma swoją wagę. Wydaje się zresztą, że tłumacz miał pewne kłopoty z terminologią wojskową. „Politrak roty” to nie „dowódca polityczny kompanii”, takich nie było. Również winno być nie „Naczelnik Sztabu Generalnego”, lecz „Szef...” (s. 47). „Boegotovnost’” to nie „gotowość do boju”, ale „zdolność bojowa”, gdyż oba terminy odnoszą się do różnych stanów jednostki wojskowej (s. 222). „Ih nastavniki” to nie „ich mentorzy” (s. 184), ale ich wychowawcy, opiekunowie, którzy mogą mieć mentorskie nawyki, ale niekoniecznie są „mentora-mi” w potocznym znaczeniu tego słowa. Nie zamierzam wdawać się w korektę tłumaczeniową, zwracam jedynie uwagę na pomyłki, które mają sens znaczeniowy, pomijając dowolności terminologiczne, których jest więcej.

Kilka słów o Autorze. Należy on do młodego pokolenia historyków (rocznik 1954), świetnie przygotowanych zawodowo i wolnych od obciążeń generacyjnych. We wszystkich jego pracach, a ma ich na swym koncie wiele (ważniejsze są mi znane), czuje się pozytywne skutki wykształcenia zdobytego w Moskiewskim Państwowym Instytucie Historyczno-Archivalnym, a mianowicie szacunek dla źródła, dokumentu, opinii mającej swe „pokrycie” w archiwaliach lub publikacjach. Podany w książce wykaz źródeł jest imponujący (nb. jest on skrócony w stosunku do oryginału), w tym nie tylko rosyjskich, choć, nieco wybrzydając, życzyłbym sobie większej obecności literatury anglojęzycznej, np. prac Johna Ericksona³. W tekście nie ma sądów lub stwierdzeń typu „wydaje mi się”, każde znajduje swe uzasadnienie źródłowe. Jest to olbrzymia zaleta pracy Niewieżina. Przy całym szacunku dla jej autentycznych walorów byłbym jednak powściągliwszy w prezentowanej na odwrocie okładki opinii, iż „stanowi niezaprzeczalny przełom w badaniach nad stosunkami sowiecko-niemieckimi w latach 1939–1941 i genezą niemieckiej napaści na Związek Radziecki jesienią [sic! — J. Z.] 1941 r.”. Akurat nie te sprawy stanowią główną materię zainteresowań Autora, lecz ich odbicie w sferze najszerzej rozumianej propagandy, to znaczy wszelkich form i środków oddziaływania na świadomość społeczeństwa radzieckiego, kształtowania jego opinii, sądów, postaw i zachowań w pożądanym przez władzę kierunku. Zewnętrzni jej adresaci stanowią tu nieznacznym margines, aczkolwiek i oni

² V. A. Nevežin, *Sindrom nastupatel’noj vojny*, Moskwa 1997, Izd. AIRO. Recenzowali ją: Eugeniusz Duraczyński (DN 1998, nr 4), Sławomir Dębski („Arcana” 1998, nr 5), a także Aleksander Achmatowicz (SDRE, t. 34, 1999). S. Dębski jest też autorem wstępu do polskiej wersji, jako jej wydawca.

³ Zwracam uwagę na J. Ericksona zarówno z racji jego wyjątkowych kompetencji jako historyka przedmiotu, ale też jako historyka „zachodniego”, który korzystał z rzadkich wówczas ułatwień w dostępie do archiwów radzieckich, a także do osobistych relacji czołowych dowódców Armii Radzieckiej okresu wojny 1941–1945, w tym zwłaszcza marszałka Gieorgija Żukowa.

są obecni w polu widzenia Autora. Na tym zresztą polega oryginalność omawianej książki, a zarazem oryginalność spojrzenia Autora na kluczową kwestię, na stosunki radziecko-niemieckie od paktu Ribbentrop-Mołotow do uderzenia Wehrmachtu na ZSRR.

Praca Niewieżina mieści się w szerokim nurcie dyskusji, która rozgorzała pod koniec lat osiemdziesiątych i trwała przez dużą część następnej dekady, dyskusji wokół kwestii genezy wojny niemiecko-radzieckiej, a ściślej pytania, czy agresja niemiecka była odpowiedzią na zamiar uderzenia ze strony radzieckiej, więcej, czy zamiar taki w ogóle istniał, a jeśli tak, to w jakiej postaci⁴. Bodźcem do tej, zażartej czasami, dyskusji były z jednej strony wystąpienia historyków niemieckich, w tym zwłaszcza artykuł Joachima Hoffmana, opublikowany w Rosji⁵, z drugiej zaś, a może przede wszystkim, rzucone w ponadmilionowych nakładach na rynek czytelniczy, znane i u nas, książki Viktora Suvorova, w tym zwłaszcza „Lodołamacz” (Ledokol)⁶. Wszystkie liczące się rosyjskie periodyki historyczne, ale nie tylko one, publikowały artykuły, studia, polemiki, głosy „świadków historii” różnych szczebli i kompetencji, a także coraz obficie dokumenty odnoszące się do spornych kwestii. Do najaktywniejszych w tej materii należały pisma: „Otečestvennaâ istoriâ”, „Novaâ i novejšaâ istoriâ”, a także „Voenno-istoričeskij žurnal”. Ten ostatni, publikując wiele wyjątkowo ważnych dokumentów strategicznego znaczenia, ale też udzielając łamów głosom ortodoksyjnie patrzących autorów. Niemal równoległe w Niemczech, po fali sporów wokół uznanej wprost za prowokację opinii historyka Ernesta Noltego, który zrównał niemieckie obozy koncentracyjne z radzieckimi, nastąpiła fala dyskusji wokół kwestii „wojny prewencyjnej”, która wylała się nawet na łamy prasy ogólnej, co świadczy o stopniu zainteresowania jej przedmiotem⁷. Nie zamierzam szerzej odnosić się do tej dyskusji, zarówno po stronie rosyjskiej, jak i niemieckiej, ale wzmiankowanie jej jest tu, jak sądzę, użyteczne, gdyż wskazuje na atmosferę, w jakiej omawiana praca powstawała. Natomiast jeśli idzie o dyskutantów rosyjskich, bo do nich tu się odnoszę, to podzielili się oni na trzy orientacje: 1) „ultra-rewizjonistów”, zwolen-

⁴ W jakiejś mierze piszący te słowa włączył się do jej początków, niezupełnie świadomie, prezentując na moskiewskiej konferencji międzynarodowej „Rosja i XX wiek” (1991 r.) referat „Čornaâ dyra”, *sentâbr’ 1939 – iün’ 1941. K voprosu o politike SSSR v načal’nom periode konflikta*, opublikowany w: *Rossia v XX veke. Istoriki mira sporât*, red. odpow. I. D. Kovalčenko, Moskva 1994, s. 421–428. Teżą główną było przekonanie o istnieniu strategicznej koncepcji kierownictwa radzieckiego co do zachowań ZSRR wobec ówczesnego konfliktu, zakładającej również wkroczenie do wojny, podjęcie przygotowań do jej realizacji wiosną 1941 r., a także postulat szukania odpowiedzi m.in. w dokumentach planistycznych Sztabu Generalnego Armii Czerwonej. Dokumenty te zostały opublikowane dopiero w późniejszych latach, i w dużej mierze uzasadniają to przeświadczenie.

⁵ J. Hoffman, *Podgotovka Sovetskogo Soûza k nastupatel’noj vojne. 1941 god*, „Otečestvennaâ istoriâ” 1993, nr 4. Artykuł ten zawiera kwintesencję poglądów autora, zawartych w pracy *Die Sowjetunion bis zum Vorabend des deutschen Angriffs*, t. 4, Stuttgart 1983, a także innych jego publikacjach na temat genezy niemieckiej agresji na ZSRR.

⁶ W Rosji wydano ją w 1994 r., ale jej zagraniczne wydania, z końca lat osiemdziesiątych, były znane w środowisku historyków wcześniej.

⁷ Dla przykładu — artykuł H.–J. Schroedera z uniwersytetu w Giesen *Vor 50 Jahren begannen deutsche Truppen mit einem Ueberraschungsangriff auf die Sovietunion*, „Rheinische Post”, 13 VI 1991, przedrukowany w „Deutsche Tribune”, 25 VI 1991. Autor m.in. krytycznie odnosi się do rewelacji Suvorova, ciepło przyjętych przez część historyków. Zwraca on uwagę przede wszystkim na to, że przyjęcie tezy o „uprzedzającym uderzeniu” Wehrmachtu może przyczynić się do zrelatywizowania odpowiedzialności III Rzeszy za wojnę z Rosją Radziecką. Plan „Barbarossa”, stwierdza, był przedsięwzięciem przygotowywanym „na zimno”, nie zaś doraźną reakcją obronną na zagrożenie ze strony ZSRR. Według oceny Hitlera — konstatuje autor — Rosja i USA były jedyną nadzieją Anglii, a więc pozbawić ją tej nadziei, to zwyciężyć. Cytowane stanowisko było charakterystyczne dla historyków niemieckich kwestionujących tezę „rewizjonistów”.

ników też Hoffmana i Suworowa o zamiarze Stalina uderzenia na Niemcy latem 1941 r., wyprzedzonym przez Hitlera, co w innym świetle stawiało agresję niemiecką, 2) „konserwatystów”, skłonnych trzymać się raczej tezy o zaskoczeniu, i 3) „racjonalistów”, szukających odpowiedzi na podstawowe pytanie „jak to było naprawdę?”. Niewieźin był głównym organizatorem wydania zbioru publikacji czołowych zwolenników tych orientacji, zbioru bardzo wartościowego, zarówno z racji reprezentatywności głoszonych opinii, jak też ze względu na obfitość materiału informacyjnego zawartego w poszczególnych artykułach⁸. Samego Niewieźina plasowano początkowo, błędnie, wśród „suworowców”⁹, moim zdaniem mieści się on zdecydowanie w „racjonalistycznym” nurcie, jeśli przyjmiemy ten podział.

Tematyka pracy Niewieźina siłą rzeczy wciąga w nurt tej dyskusji. Wprawdzie utraciła ona już swój pierwotny żar, lecz jest daleka od wygaśnięcia. Zadziwiająco, że jej przedmiot, w wielu punktach odnoszący się do spraw polskich, ani w swej niemieckiej sekwencji (tzw. spór historyków), ani w rosyjskiej nie znalazł w naszym piśmiennictwie historycznym odbicia, na jakie zasługiwał¹⁰.

W tym miejscu drobna uwaga. Otóż rosyjski „spór historyków” nie był tylko wewnątrz rosyjski. Uczestniczyła w nim, aczkolwiek pośrednio, również strona niemiecka, finansując prace i publikacje rosyjskich historyków. Książka Niewieźina, w swej oryginalnej wersji, została wydana dzięki wsparciu niemieckiego Ministerium für Wissenschaft und Forschung (Düsseldorf) i patronował jej Uniwersytet w Bochum, w serii „Pierwsza monografia”. Ślady niemieckie, ale też i brytyjskie, znajdujemy w najbardziej „rewizjonistycznej”, ze znanych mi, pracy B. V. Sokolova *Pravda o Velikoj Otečestvennoj Vojne* (Skt. Peterburg 1998), której czytelnik może dojść do wniosku, że właściwie nie wiadomo, jakim sposobem, przy samych niepowodzeniach, z Kurskiem włącznie, Armia Czerwona znalazła się w Berlinie¹¹. Piszę o tym, by wskazać, jak daleko „rewizjoniści” skłonni są

⁸ *Gotovii li Stalin nastupatel'nuu vojnu protiv Gitlera? Nezaplanirovannâa diskussiâ. Sbornik materialov*, red. G. A. Bordûgov, zbr. V. A. Nevežin, Moskva 1995. Gennadij Arkad'evič Bordûgov opublikował później kolejny zbiór artykułów o tej tematyce, w większości tych samych autorów, ale o bardziej jednorodnej, „antysuworowskiej” orientacji: *Istoričeskie issledovaniâ v Rossii. Tendencii poslednih let*, red. G. A. Bordûgov, Moskva 1996.

⁹ Patrz O. V. Višlev, *Reč' I. V. Stalina 5 maâ 1941 g. Rossijskie dokumenty*, „Novaâ i novejšââ istoriâ” 1998, nr 4, s. 77 etc. Oleg Viktorovič Višlev wydał również zachodnie wersje tej mowy Stalina: *Zapadnye versii vyskazyvanij I. V. Stalina 5 maâ 1941 g. Po materialam germanskih arhivov*, „Novaâ i novejšââ istoriâ” 1999, nr 1, s. 93 etc. W tymże czasopiśmie opublikował on wcześniej (1992, nr 1 i 2) interesujące i dobrze udokumentowane źródłami z niemieckich archiwów studium na temat *Počemu medlil Stalin?*, m.in. o roli rozbudowanej i skutecznej, jak utrzymuje, operacji dezinformacyjnej niemieckich służb specjalnych wobec ZSRR.

¹⁰ Odniesienia do spraw polskich są częste w tekstach dyskutantów. Dla przykładu M. I. Mel'tuhov, *Predistoriâ Velikoj Otečestvennoj Vojny v sovremennyh diskussiâh*, w: *Istoričeskie issledovaniâ*, s. 289; B. V. Sokolov, *Pohvalnoe slovo Viktoru Suvorovu i êpitafiâ katyńskim Polâkam*, w: *Gotovii li Stalin*, s. 24 (m.in. kwestia organizacji polskiej dywizji Armii Czerwonej latem 1941 r.). Na polskie aspekty problemu zwracał uwagę niżej podpisany w tekście „Čornaâ dyra”, a także w artykule *Polskie formacje wojskowe w ZSRR w latach II wojny światowej. Refleksje generalne*, w: *Mniejszości polskie i Polonia w ZSRR*, red. H. Kubiak i in., Kraków 1992, s. 61. Jest to jednakże tylko niewielki ułamek sprawy.

¹¹ Sokolov w tej pracy rozszerza jeszcze znaczenie organizacji „polskiej dywizji” Armii Czerwonej, nb. w Azji Środkowej, dla uzasadnienia tezy o stalinowskim „prewencyjnym uderzeniu”. Nigdzie jednakże nie znalazłem pełniejszej informacji o losach tego projektu, który przybrał nawet rangę rozkazu organizacyjnego. Przypominał on zbytnio koncepcję „fińskiego korpusu” i dowodził istnienia zbliżonego doń, ale nieznanego nam bliżej „wariantu polskiego” w polityce radzieckiej, który ustąpił innym, narzuconym przez bieg wydarzeń wojennych. Według mej opinii, radziecka formuła „polityki polskiej”, skrytalizowana w drugiej połowie 1940 r., zachowała swą istotę przez cały czas wojny, zmieniając się tylko w sposobach i instrumentach jej realizacji. Jest to jednak temat do odrębnych rozważań.

iść w negacji dotychczasowych ujęć, zastępując po prostu jeden schemat „wspañiałych zwycięstw” innym — nieudolności operacyjnej i szafowania krwią, a nawet głupoty dowództwa radzieckiego. Zamazywanie białych plam czarnymi nie zbliża jednak do prawdy.

Ta nieco kaśliwa uwaga absolutnie nie dotyczy Niewieżina i jego pracy. Wydaje się, że patronujący mu Instytut Rosyjskiej i Sowieckiej Kultury Uniwersytetu w Bochum był jak najdalszy od tendencji niemieckich „rewizjonistów”, szukających w tezie o zamiarze Stalina dokonania „prewencyjnego uderzenia” usprawiedliwienia agresji niemieckiej z 22 czerwca 1941 r.¹² Natomiast godne podkreślenia jest istnienie interesującego patronatu nad serią „Pierwsza monografia”, pilotowaną przez Asocjację Badaczy Rosyjskiego Społeczeństwa XX Wieku (AIRO-XX), w skład którego wchodzi: Uniwersytet w Bochum, Fundusz Japońskich Historyków i Włoski Instytut Badań Filozoficznych w Neapolu. Można pozazdrościć...

Przejdźmy jednak do omówienia treści pracy Niewieżina. Składa się na nią pięć rozdziałów, poprzedzonych przez trzy wstępy: od wydawcy Sławomira Dębskiego, od Autora do wydania polskiego i najobszerniejszy, autorski, prezentujący przedmiot pracy i jej bazę źródłową, ale też szeroko uwzględniający wspomnianą wyżej atmosferę dyskusyjną, w której powstawała. Na początku pozwoliłem sobie na rezerwę wobec owych „tajnych planów Stalina” w tytule książki Niewieżina. Jednak nie zmienia to faktu, iż wszystkie wspomniane „wstępy”, a także jej treść, przesycone są kompleksem ich istnienia i chęcią ich przeniknięcia. Jest to zresztą kompleks ciążyący na wszystkich uczestnikach „rosyjskiego sporu historyków”. Jedynym źródłem wszelkich istotnych decyzji był wówczas Stalin, zaś ich rzeczywiste motywy i cele pozostawały tajemnicą, nawet dla najbliższych. I w tej materii, której dotyczy książka, nadal są tajemnicą, którą rozmaite nadinterpretacje tylko pogłębiają. Prawdy o niej, jak sądzę, należy szukać w najbardziej prostych przesłankach i faktach, z nadzieją na uchwycenie — nie ludźmy się — tylko jej najbardziej generalnych konturów. Stalin starał się mieć swobodne ręce tak w sferze decyzji, jak i interpretacji, przy wprost chorobliwym stosunku do sekretności w obu.

Układ ogólny książki jest w zasadzie chronologiczny, traktując o działaniach propagandy radzieckiej w odniesieniu do pojawiających się przed nią problemów. Tak więc w pierwszym rozdziale przedstawia Autor strukturę radzieckiej maszyny propagandowej, przede wszystkim na szczeblach centralnych, w tym też najważniejsze jej postaci. Tu również omawia kłopoty, jakie miała ona z radykalną reorientacją, w 1939 r., stosunku do Niemiec hitlerowskich, traktowanych od układu z 23 sierpnia 1939 r. i współnictwa przeciw Polsce jako niemal sojusznik i nie agresor, ale sprowokowany przez „podżegaczy wojennych”. Chodzi o to, że układ radziecko-niemiecki uzyskał, zgodnie z ówczesnym rytuałem, „ideologiczne opakowanie”, zaś w oficjalnych komentarzach doń krytykowano „jednostki krótkowzroczne”, które akceptowały dotąd „uproszczoną agitację antyfaszystowską” (Wiaczesław M. Mołotow). Jeszcze dalej szedł Stalin w życzeniach dla Hitlera, mówiąc o „przyjaźni narodów Niemiec i Związku Radzieckiego przypieczetowanej krwią”. Była to, według Autora, „anomalia ideologiczna”, przyjmowana z olbrzymimi oporami przez jednych, traktowana jako taktyka i kamuflaż przez innych, ale też realizowana bez oporów przez nadgorliwców lub też stopniowo akceptowana przez wierzących w mądrość „Wodza”, wbrew uprzednim zastrzeżeniom. Za jej tragiczne ofiary można uznać dziennikarzy, rozstrzelanych w październiku 1941 r., a więc już w czasie wojny, z wyroku za antyniemieckie

¹² Uniwersytet w Bochum jest głęboko, i skutecznie, zaangażowany w badania nad szerokim pojętym obszarem relacji niemiecko-radzieckich w okresie II wojny światowej, w tym też dotyczących obustronnych grabieży dóbr kultury i powojennych perypetii. O tym szeroko w: P. Kennedy Grimsted, *Trophies of War and Empire*, Cambridge, Mass. (USA), 2001.

nastawienie w ocenie oświadczenia TASS z 14 czerwca 1941 r. Nie byli oni zresztą jedynymi ofiarami rozrachunkowych egzekucji w tym tragicznym miesiącu. Dodajmy tu, gdyż Autor tych spraw nie porusza, ciężkie konsekwencje, jakie ściągnęła owa „anomalia” na ruch komunistyczny w wielu krajach Europy. Była dlań dramatycznym szokiem, powodem kryzysu sumień i załamań, odstępstw lub rezygnacji. W przypadku Polski był to kolejny cios, po rozwiązaniu Komunistycznej Partii Polski, co szczególnie boleśnie przeżywali polscy żołnierze Brygad Międzynarodowych Republiki Hiszpańskiej, internowani, po jej klęsce, w obozach we Francji. Propaganda radziecka działała przecież nie tylko w granicach ZSRR, ale rozmaitymi kanałami, w tym przez specjalną, wielojęzyczną prasę i radio, docierała do innych krajów, przy pełnym sprzężeniu radzieckiej polityki z działalnością Kominternu¹³.

Wspomniane oświadczenie, w którym odrzucano pogłoski o bliskim konflikcie niemiecko-radzieckim i podkreślano dobre stosunki między obu państwami, wywołało wielki chaos w świadomości wielu ludzi, w tym nawet dowódców wojskowych już zaangażowanych w działania obronne. Słowo „chaos” chyba najlepiej oddaje stan umysłów, nie tyle „ludzi radzieckich”, bo o ich opiniach właściwie nic nie wiemy, z czym Autor godzi się z rezygnacją¹⁴, ile rozmaitego szczebla działaczy partyjnych, z Chruszczowem włącznie, propagandzistów, a także twórców, pisarzy, filmowców, uczonych. Ich dzienniki, wspomnienia, korespondencja są dla Autora nie tyle może podstawą do bardziej konkretnych wniosków, ile materiałem ilustracyjnym obrazującym stan umysłów tego środowiska. W ówczesnych warunkach było to jedyne środowisko politycznie aktywne, a także opiniotwórcze, nawet jeśli była to opiniotwórczość wtórna, pod dyktando. Autor ma tu pod ręką kilku najczęściej cytowanych komentatorów, m.in. dramaturga, filmowca i publicystę Wsiewołoda Wiszniewskiego, wprowadzonego w bardzo wysokie sfery radzieckiego „establishmentu”¹⁵ (nie chcę używać oklepanego terminu „nomenklatura”, nieadekwatnego w tym przypadku...), pisarza Ilię Eren-

¹³ Patrz zbiór dokumentów *Komintern i Wtoraã Mirovaã Vojna*, oprac. N. S. Lebedeva, M. M. Narinskij, t. 1, Moskwa 1994, wyd. Pamãtniki istoričeskoj mysli. Dokumenty te informują o „efekcie bomby”, jaki sprawiła wiadomość o pakcie Ribbentrop-Mołotow wśród komunistów, ukazują kierunki kampanii propagandowej wokół interpretacji układu z 23 sierpnia 1939 r. oraz oceny wojny jako „obustronnie imperialistycznej”, z przewagą winy po stronie alianckiej. Są w nich również odniesienia do Polski, jako tworu politycznego „niepotrzebnego, z punktu widzenia interesów proletariatu”, a także krytyczne wobec odbudowy armii polskiej we Francji (m.in. s. 97, 111–112, 135). O zaangażowaniu partii komunistycznych Kominternu w dalsze plany Stalina związane z ewentualną inicjatywą wojenną patrz m.in. R. C. Raack (prof. Uniwersytetu Kalifornijskiego) *Communication: Stalin's Plans for World War Two told by high Comintern Source*, „The Historical Journal”, t. 38, 1995, Cambridge University Press. Autor omawia „mobilizujące” informacje przekazywane, jako pochodzące od Stalina, przez Waltera Ulbrichta swym niemieckim kolegom z delegatury KPD w Moskwie, w lutym 1941 r. Odnośnie wstrząsu, jakim był ten zwrot w polityce ZSRR dla ruchu komunistycznego, Raack powołuje się na nieznaną mi pracę W. Leonhard’a, *Der Schock des Hitler-Stalin Paktes*, München 1989.

¹⁴ Zdanie Autora co do niemożliwości odtworzenia ówczesnych opinii „zwykłych ludzi” budzi pewne wątpliwości. Istnieją co najmniej dwa źródła dające pewne o nich wyobrażenie, a mianowicie odpowiednie punkty sprawozdań instancji partyjnych, a także — chyba bardziej wiarygodne — raporty NKWD. Możliwe, że dotarcie do nich było trudne, ale oba źródła są nb. od dobrych paru lat obficie wykorzystywane w audycjach radia „Swoboda”.

¹⁵ W. Wiszniewski był m.in. autorem sztuki „Niezapomniany rok 1919”, w której gloryfikował postać Stalina, co zapewniło mu, jak można sądzić, przychylność tegoż i silną pozycję w elitach moskiewskich. Odnoszące się do omawianego okresu fragmenty jego „Dzienników” opublikowano w piśmie „Moskwa” 1995, nr 5, s. 103 etc. pod tytułem „Samy perejdem w napadenie”. Jego notatki są kapitalnym, chyba wzorcowym przykładem amalgamatu radzieckiej „poprawności myślenia” i wysiłków w kierunku jakiejś w myśleniu tym samodzielności, ale zawsze w granicach przyjętego, rzekłbym, ochronnego lub kamuflującego systemu pojęć i terminologii.

burga, człowieka dużego talentu i intelektu, a zarazem wielkiego szczęścia — przeżył, mimo meandrów życia i twórczości¹⁶, akademika Władimira Wiernadskiego, uczonego starej szkoły, lojalnego wobec władzy radzieckiej. Szerokie wykorzystanie rozmaitego rodzaju dokumentów osobistych, w tym nawet korespondencji prywatnej, jest dużą zaletą pracy Niewieżina. Ten nurt jego narracji towarzyszy stale nurtowi wytyczonemu przez oficjalne decyzje, stanowiska, opinie, w jakiejś mierze „uczłowiecza” go. Ale tylko w jakiejś mierze. Z książki Niewieżina wylania się obraz systemu, w którym zacierają się wszelkie granice między literaturą, sztuką w jej różnych postaciach, dziennikarstwem informacyjnym, nawet nauką a polityczną propagandą, obraz pełnego, zunifikowanego i centralnie sterowanego, wykorzystującego wszelkie dostępne instrumenty kształtowania świadomości. Ta centralizacja i uniformizacja była zarówno jego zaletą, zapewniającą „jedność doktryny” i efektywność, jak też wadą, powodującą ociążałość, brak elastyczności, monotonię argumentacyjną i niską zdolność do inicjatywy. W. Wiszniewski, tak często goszczący na stronicach książki Niewieżina, występuje tu nie tylko jako autor interesujących notatek, ale też jako literat, filmowiec, czynny uczestnik rozmaitych kampanii propagandowych, ba, wręcz ich inspirator, działający „nie za strach, a za sowiest”, oddany realizator polityki kierownictwa radzieckiego. Nawet gdy się niezbyt z nią wewnętrznie zgadzał, gotów był ją gorliwie i z inicjatywą realizować. Pod tym względem był zapewne typowym przedstawicielem swego środowiska...

W rozdziale drugim zawarte są informacje i refleksje szczególnie interesujące dla polskiego czytelnika. Są tu omówione kampanie propagandowe towarzyszące radzieckim operacjom aneksyjnym w latach 1939–1940 (a może raczej „zabezpieczające” je), to znaczy zajęciu wschodnich obszarów RP i wcieleniu ich do ZSRR, wojnie z Finlandią (listopad 1939 – marzec 1940), zajęciu trzech państw bałtyckich, Litwy, Łotwy i Estonii, w żargonie ówczesnym „Przybałtyki”, a także oderwaniu od Rumunii Północnej Bukowiny i Besarabii (lato 1940). Wszystkie one miały pewien wspólny motyw, prezentowały działania ZSRR jako „wyzwolenie”, z akcentem ogólnym na ich klasowy sens (najdobitniej w odniesieniu do Finlandii), z dodatkiem czynnika narodowego — zjednoczenia Ukraińców i Białorusinów, w przypadku Polski i, po części, Rumunii. Jeśli idzie o Polskę, Autor bardzo szczegółowo przedstawia „ideowo-teoretyczne” uzasadnienie wkroczenia Armii Czerwonej (Armia Czerwona może podjąć działania wojenne nawet niezatakowana, jeśli tego wymaga interes proletariatu i szansa na rozszerzenie granic socjalizmu; burżuazyjno-obszarnicza i półfaszystowska Polska jest państwem ucisku narodowościowego; państwo polskie nie wytrzymało uderzenia niemieckiego i rozpadło się...). Aneksja ziem wschodnich RP nie zamknęła polskiego tematu w propagandzie radzieckiej. Motyw „wyzwolenia narodowego” zaskakująco współbrzmiał tu z tonacją propagandy hitlerowskiej o ratowaniu niemieckiej ludności w Polsce. Wracanie do motywu polskiego, w tym dążenie do jego filmowej eksploatacji (sprawy filmowego instrumentu propagandy są nieustannie obecne w narracji Autora, co zresztą odpowiada wadze, jaką w ZSRR przywiązywano do filmu jako środka oddziaływania na masy ludzkie), znajdowało dobry odbiór i aprobatę. Polska nie cieszyła się sympatią opinii radzieckiej. Pod tym względem istniała tu niewątpliwie, niedostrzegana przez Autora, ciągłość w świadomości narodowej Rosjan, w której Polska występowała jako historyczny konkurent polityczno-państwowy i kulturowy wzorzec przeciwstawny „rosyjskości”, element

¹⁶ Po Rewolucji Październikowej — na emigracji, wraca, później wiele lat w Europie Zachodniej, głównie we Francji, jako dziennikarz radziecki, w kontakcie z tamtejszą ekspozyturą Kominternu, wraca w 1940 r., autor głośnej powieści o silnej wymowie politycznej *Upadek Paryża*, a także powieści *Odwilż* (1953), która dała nazwę ówczesnemu nurtowi destalinizacji, oraz interesujących dzienników. Ostatnio ukazało się polskie tłumaczenie biografii Erenburga, pióra Ewy Berard-Zarzyckiej, *Burzliwe życie Ilii Erenburga. Rosyjski los, żydowskie szczęście* (Warszawa 2002).

odporny na panslawistyczne idee Moskwy... i wyrzut sumienia, co prawda odczuwany tylko przez niewielką część elit lub współskrzywdzonych. Wojna polsko-bolszewicka 1920 r. dorzuciła do tego zestawu stereotypów narodowo-kulturowych jeszcze jeden, klasowy, stereotyp „pańskiej Polski”, tej, która przeszkodziła w rozlaniu się rewolucji po Europie¹⁷. Takie „zwalanie wszystkiego na Polskę” wywoływało nawet obawy o szersze aspekty skuteczności propagandy radzieckiej (patrz s. 142).

Autor wiele miejsca poświęca różnym przedsięwzięciom filmowym dotyczącym Polski, do tematyki zajęcia Moskwy przez Polaków w XVII w. włącznie (w wielu przypadkach niezrealizowanym). Przeczył lub pominął jednak film zrealizowany i szeroko rozpowszechniany, który najsilniej akcentował owe „wyzwoleńcze” aspekty agresji radzieckiej, z bardzo negatywnym, stereotypowym dla propagandy radzieckiej obrazem państwa polskiego i jego „rozpadu”. Był to mianowicie „Wiatr od wschodu”, według scenariusza Wandy Wasilewskiej, najpełniejszy chyba kondensat wszystkich wątków propagandy radzieckiej, mających uzasadnić 17 września 1939 r.

Jest jednak jeszcze inny wątek polski, pominięty przez Niewieżina, o wymowie przeciwstawnej, aczkolwiek również związany w znacznym stopniu z osobą W. Wasilewskiej. Wątek wielokrotnie istotniejszy dla kompleksu stosunków radziecko-niemieckich od „mini-epizodu”, wzmiankowanej przez Autora rozmowy komandarma Iwana W. Tiuleniewa z gen. Władysławem Andersem (wówczas jeńcem) w szpitalu we Lwowie (s. 142), sprzeczną zresztą w swej treści (wiara w sukces Niemiec, w trwałość i znaczenie sojuszu z Niemcami, a także w pokonanie przez ZSRR Francji i Anglii) z kierunkiem rozmów ludzi z NKWD z polskimi oficerami (współpraca polskiego podziemia ze służbami radzieckimi przeciw Niemcom). Wątek bardziej mieści się w strategicznej linii polityki Stalina, a zarazem zdecydowanie należy do propagandy. Mam tu na myśli obchody rocznicy mickiewiczowskiej, zorganizowane w trybie nieco alarmowym w Moskwie i w innych miastach, w listopadzie 1940 r., szeroko nagłaśniane, rzeklibyśmy dziś „medialnie”. W tym też kierunku szło pojawienie się, w tym samym mniej więcej czasie, pisma „Nowe Widnokreği”. Oba te akty pozostawały w wyraźnej sprzeczności z duchem, a także literą tajnych protokołów radziecko-niemieckich z sierpnia i września 1939 r. Sądzę, że te posunięcia radzieckie, nawiasem mówiąc równoległe czasowo z bardzo ważną dla ewolucji owej „anomalii ideologicznej” wizytą Mołotowa w Berlinie, o wiele więcej mówiły stronie niemieckiej o tendencjach zarysowujących się w polityce Stalina aniżeli traktowana przez Autora jako symptomatyczna publikacja — przerwana zresztą, co też było znamienne — artykułu Liona Feuchtwangera po jego ucieczce z Francji Vichy do USA (s. 144)¹⁸.

Argumentacja „wyzwoleńcza” propagandy radzieckiej w okresie od jesieni 1939 do lata 1940 r. niewątpliwie trafiała do przekonania jej odbiorców, mieszkańców ZSRR. Natomiast dużych kłopotów przysporzyła kampania fińska. Tu okazało się, że „robotnicy i chłopci fińscy” wcale nie życzą sobie tego wyzwolenia, ba, nawet komuniści fińscy byli przeciw, zaś kampania, która zapowiadała się na krótką i zwycięską, przyniosła ciężkie straty, wykazała olbrzymie słabości Armii Czerwonej i mogła dać ograniczone rezultaty dopiero po maksymalnym

¹⁷ Z obszernej literatury podejmującej tę problematykę wskażmy, dla przykładu, dwie niedawne publikacje, *Polaki i Russkie, vzaimoponimanie i vzaimoneponimanie* (zbiorowe, materiały konferencji naukowej, red. A. V. Lipatov i I. O. Šajtanov, Moskwa 2000, wyd. Indrik) oraz o podobnym charakterze *Polacy i Rosjanie — Poliaki i Russkije* (red. T. Ejsztein, Warszawa 2000, wyd. Neriton).

¹⁸ Jego relacja z pobytu w obozie we Francji i ucieczki, patrz L. Feuchtwanger, *Dicbeł we Francji*, Warszawa 1987. Udało mu się opuścić Francję przy usilnej i — zaznaczmy — wybiórczej co do beneficjentów pomocy działających jeszcze w tym kraju amerykańskich służb dyplomatycznych i organizacji pomocowych.

wykorzystaniu przewagi ludzkiego i materiałowego potencjału ZSRR¹⁹. Nie wykonała operacja z marionetkowym rządem „Demokratycznej Republiki Fińskiej” i tworzonym dla niej z obywateli radzieckich „korpusem fińskim”. Autor nie wyjaśnia, dlaczego nie użyto go na froncie, wskazując tylko na niechętny doń stosunek w szeregach armii. Chodzi o to, że bardzo szybko powstały uzasadnione obawy co do stanu moralnego tego korpusu i jego zachowania w boju. Korpus uległ rozformowaniu, a część żołnierzy — deportacji²⁰.

Podjmując problem „mobilizacji psychologicznej”, której służyła propaganda radziecka w omawianym okresie (rozdział trzeci), Autor wraca w istocie rzeczy do 1939 r., a właściwie do pytania — kto jest potencjalnym przeciwnikiem ZSRR, skąd idzie zagrożenie, z jakim rozwojem wydarzeń wojennych należy się liczyć? Z bogatego materiału i faktów, i opinii, jaki podaje, wynika jednakże dość szczególnie, rzecz można: schizofreniczny obraz — z jednej strony mamy niemal powszechne przekonanie, iż wrogiem nr 1 były i są Niemcy, że wojny z nimi się nie uniknie, z drugiej zaś zarówno kroki polityczne, w tym umowy gospodarcze, jak i obowiązujące w propagandzie rygory wskazywały na Niemcy jako na państwo niemal sojusznicze. Ba, Autor przywołuje nawet mało znany epizod zarysowanego się wariantu współpracy z Niemcami w uderzeniu na pozycje Anglii na Bliższym Wschodzie. I tu również planowano „zabezpieczenie” filmowe, z przycięciem doń Siergieja Eisensteina włącznie...

Po klęsce Francji w propagandzie radzieckiej zaznacza się stopniowe, bardzo powolne niuansowanie dotychczasowej jednostronności, a także wyprowadzanie wniosków z dotychczasowego przebiegu wojny, m.in. rezygnowano z nadziei na poparcie Armii Czerwonej przez ludność krajów podbijanych (s. 148)²¹. Znalazło to odbicie m.in. w omawianych dokumentach dyrektywnych Głównego Zarządu Propagandy Politycznej Armii Czerwonej (GUPPKA, ówczesna nazwa kierownictwa politycznego armii), akcentujących ofensywność w szkoleniu wojsk, a także w propagandzie, w tym w propagandzie wśród wojsk i ludności przeciwnika, gotowość do prowadzenia wojny ideologicznej. Przewidywano rozbudowę wyspecjalizowanych agend, zarówno wojskowych, jak i cywilnych, udział szkolnictwa, zwłaszcza wyższego, instytucji zajmujących się sztuką, muzyką, związków twórczych, w tym zwłaszcza literatów i filmowców, etc. etc. Tę charakterystyczną dla ówczesnego radzieckiego stylu działania tendencję do tworzenia szerokich, wieloresortowych, wszechogarniających i centralnie sterowanych organizmów propagandowych, mających odpowiedzieć na pojawiające się ważne wyzwania polityczne, spotykamy wielokrotnie na stronicach książki Niewieżina. Ironizując nieco, można by rzec, że ujawniała się w niej bolszewicka wiara w potęgę sprzężenia słowa i organizacji, instrukcji i aparatu.

Z szeroko prezentowanych przez Niewieżina materiałów wynika, iż właściwie dopiero w marcu–kwietniu 1941 r. zarysowały się realne elementy zwrotu radzieckiej maszyny propagandowej na kurs wskazujący III Rzeszę jako nie tylko potencjalnego, ale i realnego przeciwnika. Pod tym względem sfera wojskowa znacznie wyprzedzała propagandę, co zresztą Niewieżin relacjonuje w tekście, by w zakończeniu wyrazić przeciwną opinię, o czym później. Otóż w drugiej połowie 1940 r. podjęto w armii olbrzymie wysiłki w celu wprowadzenia do organizacji i zasad działań wojsk doświadczonych toczącej się wojny i przewyciężenia nie mniej

¹⁹ Zauważmy, że początkowo prezentowano kampanię fińską jako działanie tylko Leningradzkiego Okręgu Wojskowego, co miało podkreślić jej lokalny i ograniczony charakter.

²⁰ Piszący te słowa miał okazję pracować w tajdze z żołnierzami tego korpusu i poznać z pierwszej ręki niektóre szczegóły tego zdarzenia.

²¹ Nb. autorem tych refleksji był Lew Z. Mechlis, ówczesny szef Zarządu Politycznego armii jedna z najbardziej negatywnych postaci stalinowskiej elity partyjno-wojskowej.

olbrzymich braków występujących we wszystkich niemal rodzajach wojsk²². Autor wspomina o tym, lecz warto może dorzucić, że istotne elementy szeroko komentowanego w aktualnej literaturze przedmiotu „planu rozwinięcia wojsk”, autorstwa (aczkolwiek bez podpisu!) generałów Żukowa i Rodiona Malinowskiego, z 15 maja 1941 r. znajdowały się już w podobnie nazwanym planie Narkomatu Obrony i Sztabu Generalnego z 18 września 1940 r., w którym, co prawda, nie było mowy o własnym, wyprzedzającym uderzeniu i liczone się z zagrożeniem ze strony Japonii (usuniętym przez radziecko-japoński traktat o neutralności z 13 IV 1941²³). Wskazuje to na ciągłość strategicznego myślenia radzieckiego Sztabu Generalnego, dostosowującego się do szybko ewoluującej sytuacji wojskowej i politycznej. Stan wyobraźni strategicznej tego sztabu znajduje najlepsze odbicie m.in. w wielkich grach wojennych przełomu lat 1940–1941, przeprowadzonych na najwyższym szczeblu władz politycznych i wojskowych, w których Żukow, grając stronę niemiecką, wykazał dobitnie słabości obrony radzieckiej. Autor, niestety, nie poświęcił temu wydarzeniu dostatecznej uwagi. Dało ono początek wielu decyzjom i akcjom, w tym również w sferze propagandowej, ale także politycznej. Niewykluczone, że dramatyczne wnioski z tych gier, niezależnie od prób zacierania ich wymowy, wpłynęły na dążenie Stalina do maksymalnego tłumienia narastającego konfliktu radziecko-niemieckiego, odsuwania jak najdalej momentu krytycznego. Taki m.in. sens miała umowa ekonomiczna z Niemcami ze stycznia 1941 r., która w dużej mierze oznaczała jeśli nie złamanie, to poważne osłabienie brytyjskiej blokady Niemiec. Jest to jednak węzeł spraw — do którego włączyłbym też wyniki wizyty Mołotowa w Berlinie — jeszcze niedostatecznie rozpoznanych badawczo.

Przedstawiając działania radzieckie, zarówno propagandowe, jak i inne, zmierzające do maksymalnej gotowości mobilizacyjnej społeczeństwa radzieckiego, zarówno organizacyjnej, jak i moralno-psychologicznej, Niewieźin omawia podejmowane wówczas inicjatywy i kampanie. Nie znalazłem tu jednak jednej, bardzo istotnej, gdyż niezwykle szeroko angażującej młodzież szkół średnich, a więc dziesiątki tysięcy młodych ludzi. Była to przeprowadzona zimą, na początku 1941 r., wielka „gra wojenna” zatytułowana „Na szturm!”. Zainicjował ją Komсомоł, towarzyszyła jej bardzo głośna kampania w prasie młodzieżowej, w radiu etc. Młodzież organizowano w oddziały wojskowe, tworzone „sztaby”, wyznaczano pozycje obronne i plany natarcia. Jak sama nazwa wskazuje, gra ta zakładała ideę „zaczepności”, sukces „szturmu”, a więc realizowała w odniesieniu do młodzieży, co uważam za bardzo ważne, zasadnicze założenia idei owej „mobilizacji” i „zaczepnego ducha” — o czym szeroko pisze Autor — i to przed przyjrzanym przez Niewieźina terminem zwrotu propagandowego²⁴.

Najważniejszą częścią pracy, ogniskującą wszelkie poruszane w niej wątki, jest rozdział poświęcony przemówieniu Stalina na spotkaniu z absolwentami radzieckich akademii wojennych i wydziałów wojskowych uczelni cywilnych, a także wydanym z tej okazji bankiecie. Wokół przemówienia, zarówno jego treści, jak i interpretacji słów Stalina, narosła już dość obszerna literatura, w tym również zachodnia, szczególnie niemiecka. Jeszcze w czasie wojny służby niemieckie starały się uzyskać od jeńców informacje o tym przemówieniu. Chodzi o to, że wią-

²² Pod tym względem kapitalny materiał zawarty jest w protokole przejścia Narkomatu (Ministerstwa) Obrony przez marszałka Siemiona K. Timoszenkę od marszałka Klimienta J. Woroszyłowa w maju 1940 r., a także w wystąpieniu S. Timoszenki na naradzie wojskowej 31 grudnia 1940 r. Patr.: „Военно-исторический журнал” 1992, nr 1, s. 7 etc

²³ Ibidem, s. 24 etc.

²⁴ Piszący te słowa, jako uczeń szkoły średniej w Stanisławowie, musiał uczestniczyć w tej „grze” i dobrze pamięta towarzyszącą jej, bardzo czytelną w intencjach dalszyci, kampanię propagandową, a także atmosferę, która jej towarzyszyła wśród młodzieży, i to nie tylko polskiej, ale i „radzieckiej”.

zono z nim niedwuznacznie już wyrażone przekonanie o nieuchronności wojny z Niemcami i ideę uprzedzającego uderzenia. Niewiezin drobiazgowo omawia okoliczności, w jakich doszło do wystąpienia Stalina i cytuje jego wersje według rozmaitych źródeł, głównie pamiętnikarskich, co samo w sobie jest interesujące jako przykład tego, co kto z obecnych uważał za najgodniejsze zapamiętania. Za podstawę przyjmuje jednak, co zrozumiałe, dokument odnaleziony niedawno w archiwum Stalina. Antyniemiecka wymowa i nacisk na przejście od zbyt formalnie rozumianej „polityki pokojowej” ZSRR do polityki „ofensywnej” szczególnie zaakcentowane zostały w trakcie bankietu, gdy w replice na toast ku czci pokojowej polityki radzieckiej powiedział, iż „Pokojowa polityka to rzecz dobra. Przejściowo orientowaliśmy się na obronę, dopóki nie przebroiliśmy naszej armii, nie wyposażyli jej w nowoczesne środki walki. A teraz, gdy zrekonstruowaliśmy naszą armię, nasycili techniką niezbędną na współczesnym placu boju, gdy staliśmy się silni, teraz należy przejść od obrony do ataku.

Broniąc naszego kraju, zobowiązani jesteście działać w sposób zaczepny. Od obrony przejść do wojennej polityki działań zaczepnych. Musimy przemodelować naszą działalność wychowawczą, naszą propagandę, agitację, naszą prasę w duchu zaczepnym. Armia Czerwona to armia nowoczesna, a armia nowoczesna to armia zaczepna”²⁵.

Omawiając rozmaite, czasami wręcz sprzeczne interpretacje wystąpienia Stalina, Niewiezin jest powściągliwy w jego ocenie dyrektywnej, w sensie wojskowym. Raczej skłonny jest widzieć w jego słowach obraz opinii, jaką miał Stalin o potencjalnych przeciwnikach, armii niemieckiej, opinii tonującej wyobrażenie o jej potędze i możliwościach, m.in. wskutek tego, że Niemcy przeszli od walki z „krzywdami Wersalu” do wojen zaborczych, co musi skończyć się tak, jak w przypadku Napoleona; przede wszystkim widzi opinię o Armii Radzieckiej, jej sile, nowoczesności i zadaniach poszczególnych rodzajów wojsk na polu współczesnej walki. Był to, w jakiejś mierze, kondensat radzieckiej doktryny wojennej, tak jak ją widział Stalin, z dużym naciskiem na rolę broni pancernej, zwłaszcza czołgów przełamania²⁶, ale z błędnym przeświadczeniem o absolutnym priorytecie lotnictwa myśliwskiego i szturmowego, zwłaszcza nowych typów myśliwców (Jak-1, Łag-3 i Mig-3), bombowców lekkich Pe-2 i „latających czołgów” Il-2²⁷, a także z gloryfikacją artylerii — „boga wojny”.

Według Niewiezina zasadniczy sens mowy Stalina odnosił się do sfery propagandowej. Jej też przypisuje „początek zwrotu w propagandzie”, jak tytułuje kolejny rozdział. Omawia w nim przede wszystkim, i to jest osią rozdziału, wypracowywanie dokumentów dyrektywnych, partyjnych i wojskowych, mających na celu „nastroyenie” działalności wszystkich instrumentów propagandy radzieckiej, a zwłaszcza pracy politycznej w armii, zgodnie z duchem słów Stalina, to znaczy w kierunku ofensywności. I tu drobna uwaga. Wydaje się, że Autor jest, zwłaszcza w tym miejscu, ale i w innych, nadmiernie zafascynowany opisem

²⁵ Cytuje według polskiego tłumaczenia. Sądzę jednak, iż w tym wypadku termin „nastupatel'nye dejstvija” itp. należało tłumaczyć przez „ofensywne”, a nie zaczepne. Również błędnie przetłumaczono sformułowanie „przejść od obrony do ataku”. W oryginale jest „do nastuplenija”, to znaczy „do natarcia”. W terminologii wojskowej pojęcia „atak” i „natarcie” nie są tożsame. Użycie terminu „atak” zmienia wyraźnie sens wypowiedzi, co w tym wypadku ma istotne znaczenie.

²⁶ Do jednostek pancernych napływały już wówczas czołgi T-34 i, jeszcze nieliczne, ciężkie IS, lepsze od równorzędnych niemieckich.

²⁷ Podobnie jak w Niemczech, w ZSRR wyciągnięto jednostronne wnioski z doświadczeń wojny domowej w Hiszpanii, absolutyzujące rolę lotnictwa wsparcia pola walki, neglizujące natomiast rolę lotnictwa bombowego, zwłaszcza dalekiego zasięgu. Wojna wykazała błędność tej oceny, ale ani jedna, ani druga armia do końca wojny nie uporała się z jej korektą.

samego procesu tworzenia i rozkręcania operacji propagandowych. Albo nie dostrzega, albo pomija to, że wszelkie większe przedsięwzięcia w polityce radzieckiej rozgrywały się jakby w dwu sferach: pierwszej, analityczno-decyzyjnej, o przesłankach niejawnych, znanych tylko Stalinowi lub kilku bliskim mu osobom, i drugiej, zapewniającej jej interpretację ideologiczną, której obecność była regułą, a także pozyskanie moralno-politycznego poparcia dla niej ze strony opinii społecznej lub też, co ważne, kamuflującej jej rzeczywisty sens i cele... Całość danej „operacji” (a termin jest tu określeniem merytorycznym) realizowano w centralnie sterowanej kampanii propagandowej. Ta z kolei składała się zarówno z jawnie demonstracyjnych przedsięwzięć, jak też cichych, tylko inspirowanych posunięć rozmaitego kalibru. Te drugie nierzadko były nawet ważniejsze. Natomiast propaganda nie była oderwana od poczynań w sferze wojskowej. Tu realizacja kierunkowych intencji strategii stalinowskiej została już podjęta i wprowadzono ją w życie na rozmaite sposoby, takie jak częściowa mobilizacja, osłonięta wielkimi ćwiczeniami wojskowymi („bolšye sbory”), przerzut wojsk ku zachodnim rubieżom i ich rozmieszczenie według schematu przewidywanych działań²⁸, translokacja składów wojskowych na zachód, budowa i przesuwanie na zachód uzbrojenia z rejonów umocnionych (tzw. UR-ów), przyspieszona budowa lotnisk wysuniętych ku zachodowi etc.

Jako że propaganda jest głównym bohaterem książki Niewieżina, warto dodać, że poza propagandą „wielką”, kampanijną, funkcjonowały pewne stale obecne, zbiegające się z nią tematycznie motywy. Należała do nich popularyzacja Armii Czerwonej, popularyzacja rzemiosła wojskowego, umiejętności wojskowych (np. nacisk moralny na zdobywanie znaczka GTO, „Gotov k Trudu i Oborone”), gloryfikacja lotnictwa wojskowego, „stalinowskich sokołów”, a także marynarki wojennej. Ta ostatnia wiązała się z zainicjowaną u schyłku lat trzydziestych budową wielkiej floty morskiej, mającej dorównać flotom uznanych potęg morskich. Można więc rzec, że do owej permanentnej kampanii propagandowej omawiane wydarzenia wносиły tylko dodatkowe impulsy i akcenty, zaś ofensywność, zaczepny duch były stałymi motywami w szkoleniu i wychowaniu wojsk. Przypomnijmy — dominacja myślicców w lotnictwie, okrętów podwodnych w marynarce wojennej, najliczniejsza ich flota w ówczesnym świecie, to w obu przypadkach przecież instrumenty działań zaczepnych, ofensywnych, agresywnych.

Charakterystyczne, że wobec zatajenia w mediach treści wystąpienia Stalina, dla uzasadnienia owej ofensywności uznano za wskazane odwołanie się do przemówienia Lenina, wygłoszonego na IX Konferencji Partyjnej (22 IX 1922)²⁹. Lenin mówił wówczas również o potrzebie przejścia, w sprzyjających warunkach, od polityki obronnej do ofensywnej, przewidując nawet zbrojny eksport rewolucji, by „przyspieszyć krach kapitalizmu w innych krajach”. I tu dwie uwagi własne. *P i e r s z a* — to rola ideologicznego widzenia świata i jego problemów w kategoriach podstawowego konfliktu proletariatu i burżuazji, socjalizmu i kapitalizmu. Osobiście uważam, że w analizach polityki radzieckiej tego okresu stosuje się częstokroć, a nawet z reguły, kryteria spoza tego systemu postrzegania i myślenia, nie docenia się siły działania tego czynnika, autentyczności widzenia przez radziecką klasę polityczną wyzwań, jakie narzucał bieg wydarzeń, a stąd szukania przez nią przesłanek decyzji i przedsięwzięć strategicznej skali właśnie

²⁸ Tu drobna ciekawostka osobistej natury. To właśnie bardzo schematyczna mapka ukazująca rozmieszczenie sił Armii Czerwonej wiosną 1941 r., opublikowana we wspomnieniach marszałka Żukowa, w ich najdawniejszej, ortodoksyjnej wersji, wskazująca wyraźnie na stojącą za dyslokacją ideę operacyjną, nasunęła piszącemu te słowa przekonanie o konieczności innego spojrzenia na sprawę „nieoczekiwanej agresji niemieckiej” i radzieckie koncepcje strategiczne tego okresu. To był ten „fragment kręgosłupa dinozaura”, od którego trzeba było zacząć rekonstrukcję jego szkieletu.

²⁹ Pełny tekst tego przemówienia opublikowano dopiero w 1992 r., „Istoričeskij Arhiv” 1, 1992.

w kategoriach określanych ideologicznie. Gorzej, że w kategoriach bardzo często sprymitywizowanych, sprowadzonych do wskazań „Krótkiego kursu historii WKP/b”. W konsekwencji mieliśmy do czynienia, w przypadku tych ludzi, ze schizofreniczną jednością ideologicznych przesłanek w sferze ogólnych, deklaracyjnych motywacji i skrajnego cynizmu w sferze praktycznych działań, ze znanymi nam skutkami.

Druga uwaga — to kwestia warunków ewentualnej interwencji. Otóż zarówno u Lenina, jak i w rozmaitych napomknieniach Stalina i wypowiedziach jego bliskich, bardzo ważnym czynnikiem była ocena sytuacji rewolucyjnej w danych krajach. Odnosiło się to również do toczącej się wojny. Liczono na ruch powstańczy w Polsce i Czechosłowacji, na bunty wywołane przez klęski wojenne³⁰. Ulubiony film Stalina *Esli zautra wojna*, którym lubił częstować gości (Stalin był wielkim amatorem seansów filmowych, najczęściej nocnych), oparty w dużej mierze na wielkich manewrach Armii Czerwonej w 1936 r., z masowym użyciem wojsk pancernych i zmechanizowanych oraz powietrzno-desantowych, manewrach obliczonych również na efekt polityczny w skali międzynarodowej³¹, zbudowany był według tego właśnie schematu: połączenia inwazji wojskowej z rewolucją w kraju przeciwnika. Wojna fińska wniosła tu pewne otrzeźwienie, ale dopiero agresja hitlerowska uświadomiła w pełni radzieckim decydom rolę czynnika narodowego, i to zarówno w ocenie morale przeciwnika, jak też w moralno-politycznej mobilizacji własnego społeczeństwa. To była droga od apelów do solidarności proletariackiej robotnika niemieckiego z pierwszych dni wojny, pochodzących z rezerw „mob” propagandy specjalnej, do plakatu *Papa, ubej Nemca!* i odwołań do „wojny ojczyźnianej” z najazdem Napoleona, do Aleksandra Newskiego, Suworowa, Kutuzowa etc.

W wystąpieniu Stalina 5 maja 1941 r. Niewiezin widzi „początek zwrotu” w propagandzie radzieckiej w antyniemieckim i ofensywnym kierunku. Czy rzeczywiście? Owszem, jeśli przyjmiemy za podstawę rozważań centralne dyrektywy. Sądę jednak, że wystąpienie Stalina było tylko wyrażeniem najwyższego „placet” na istniejące już tendencje i działania, udzielenie im ideologizowanych uzasadnień, mówiąc zaś stylem „Krótkiego kursu”, krokiem, który „ilość przekształca w jakość”. Autor zresztą wielokrotnie wspomina rozmaite apele o „ofensywność” w propagandzie, a zwłaszcza w postawie Armii Czerwonej. Bezład radzieckiej maszyny propagandowej, jej rozmaite ograniczenia, zarówno ludzkie, intelektualne, jak też polityczno-asekuracyjne (ludzie wiedzieli, jak ciężko można zapłacić za błąd lub za „otsebätinu”, czyli przedwczesną inicjatywę własną), a także instytucjonalne, wymagały takiego właśnie bodźca ze strony najwyższego autorytetu. Nic dziwnego zatem, że rozmaite instrukcje i dyrektywy, o których pisze Autor, zawierały dosłowne niemal cytaty ze sformułowań Stalina (a to znaczy, że opracowujący je posiadali tekst, którego później „nie można było znaleźć”...). Sądę natomiast, że „pełzający” zwrot miał znacznie wcześniejsze początki, datujące się od klęski Francji, a najbardziej od wyników wizyty Mołotowa w Berlinie, w listopadzie 1940 r. Wyrażał się on w zmianie języka prasy, jej stopniowej „obiektywizacji”, w omawianiu przebiegu działań wojennych, wygaszaniu czarno-białej, waloryzującej strony konfliktu terminologii etc. Dorzucmy, że równocześnie z wystąpieniem Stalina miał miejsce akt wyjątkowej wagi: przejście przezeń szefostwa rządu radzieckiego, z Mołotowem jako zastępcą i szefem Nar-

³⁰ Już w 1940 r. prowadzono w tym kierunku rozmowy z uwięzionymi przez NKWD oficerami polskimi. Na przełomie lat 1940–1941 podjęto we Francji przygotowania do przetrzutu do Rzeszy i do ich krajów pochodzenia internowanych tam żołnierzy Brygad Międzynarodowych z Hiszpanii.

³¹ Szkoda, że Niewiezin nie poświęcił temu wątkowi więcej uwagi. Raporty obserwujących te manewry attachés wojskowych były nabrzmiałe od analiz. Komentowała je również prasa.

komatu Spraw Zagranicznych. Przyznam, że nieco brak mi omówienia propagandowego „zabezpieczenia” tego kroku, a raczej pewnej powściągliwości propagandy w tej materii.

Zdanie Niewieżina o rozświetleniu, jaki zaistniał między „obronnymi” dyrektywami dowództwa wojskowego i „ofensywną atmosferą tworzoną przez propagandę”, budzi zastrzeżenia. Tak można sądzić, powtórzę swą opinię, jeśli koncentrujemy uwagę na centralnych dokumentach. Ale w sferze, którą Niewieżin obejmuje terminem „propaganda”, zresztą w sposób łączący posunięcia polityczne, wojskowe i inne z towarzyszącymi im akcjami natury propagandowej, istniały rozmaite poziomy działania. Posunięcia w sferze wojskowej, z natury rzeczy, nie mogły być tak spektakularne jak propaganda. Według mej, bardzo osobistej, wiedzy i mojego przeświadczenia, mieliśmy tu do czynienia z poczynaniami na różnych polach, ale o zbieżnych intencjach. Wspominałem o wielkiej grze „Na szturm!”, której patronowało też wojsko. Jak ją zakwalifikować? A przecież wyprzedza ona o pół roku ów „wielki zwrot”. Od wczesnej wiosny 1941 r. na całym obszarze zachodnich obwodów podjęto wielką akcję szkoleń w zakresie obrony przeciwlotniczej i ratownictwa, obejmując nimi starsze klasy szkół średnich, zakłady pracy i instytucje. Jeszcze w 1940 r. wprowadzono elementy wyszkolenia wojskowego w rozmaitych formach do szkół średnich, do zakładów pracy. Podobnych kroków było więcej. O budowie lotnisk i umocnień obronnych wspominałem, dodam tylko masowe transporty broni, sprzętu, bomb lotniczych. Autor mimochodem wspomina o „planie rozwinięcia wojsk” z 15 maja 1941 r., autorstwa generałów Żukowa i Malinowskiego, przewidującym uprzedzające uderzenie na siły niemieckie, jakoby negatywnie przyjętym przez Stalina, a przecież już wówczas toczyły się olbrzymie przerzuty wojsk z głębi ZSRR ku zachodnim granicom³². Na Ukrainie podjęto wielkie prace nad remontem dróg wiodących ku granicy, z terminami prac wstępnych do 20 czerwca i końcowym do 1 sierpnia 1941 r.³³ W czerwcu przetrzucono, tajnie, dowództwo Kijowskiego Specjalnego Okręgu Wojskowego (KOWO) w rejon Tarnopola, nakazano maskowanie lotnisk i sprzętu etc.³⁴ Dorzucmy jeszcze kilka drobiazgów. Autor wspomina o telefonie Stalina do Erenburga, który dał „zielone światło” dla jego *Upadku Paryża*. Podobny sens miało szykowanie, na wszelki wypadek, artykułów o terrorze niemieckim w Polsce przez gazetę „Trud” (organ związków zawodowych), używaną jako „niezależny kanał informacji”, których nie chciano podawać w „Pravdzie” czy „Izwestiach”. W czerwcu 1941 r. ukazała się powieść Nikolaja Španova *Pervyj udar*, typu „fikcja wojskowo-polityczna”, zbudowana według klasycznego schematu — niemiecka prowokacja, druzgocące uderzenie Armii Czerwonej, walki przeniesione na terytorium przeciwnika (od czasów Lenina fundamentalna teza radzieckiej doktryny wojennej), rewolucja etc. Španov był znany jako autor piszący na specjalne zamówienie polityczne. Utaił się nawet termin dla takiej twórczości „szpanowszczyzna”. Jednak takie powieści nie powstają i nie ukazują się na rynku w ciągu paru tygodni. Wątpliwe też, by Španov „przeczuł” intencje Stalina, a Gławlit bez kłopotów powieść tę dopuścił do druku i dystrybucji. Mam wrażenie, że Niewieżin świadomie wybiera, może ze względu na ich spektakularność (żeby nie rzecz medialność...), problemy dyskusyjno-decyzyjne, odnoszące się do zachowań ówczesnych elit, zamieszania wokół niektórych artykułów, wystąpień, opinii (np.

³² Piszący te słowa występuje tu, i w kilku innych miejscach, z pozycji „świadka historii” i ma nadzieję, że to połączenie ról nie będzie mu poczytane jako naruszenie reguł.

³³ Protokoły Posiedzeń Rady Komisarzy Ludowych USRR, decyzja z dnia 9.06.1941, Central'nyj Derżavnyj Istoričnyj Arhiv (dawniej „Žovtnevoj Revoluciji”), F-P-2, op. 7, d. 308, s. 119. Prace te powierzono do wykonania specjalnemu przedsiębiorstwu robót drogowych NKWD — „UPOSDOR”.

³⁴ Patrz *Pro perši dni Velikoj Vitičznanoi Vjni. Dokumenti ta materialii*, „Ukraïns'kij Istoričnij Žurnal” 1991, nr 5, s. 109 etc.

sprawa prof. Jewgienija Wargi i jego instytutu i pisma „Mirowoje choziajstwo i mirowaja politika”. W jakiejś mierze oddaje to atmosferę, nazwijmy ją polityczno-intelektualną, w jakiej przebiegał ów „zwrot”. Mniej natomiast interesują go kroki ze sfery, którą określa się jako „strategię działań pośrednich”, w których widoczne cele są odmiennie lub osłaniają cele rzeczywiste. Przytacza on m.in. spór w jednym z gremiów, wokół otwartego nazwania potencjalnego przeciwnika, zamknięty zdaniem płk. Jewgienija A. Bołtina, iż taka deklaratywność jest zbędna, należy natomiast tak budować materiały propagandowe, by było jasne, bez potrzeby „otwartego tekstu”, o kogo idzie (s. 143)³⁵. Jeśli więc mówić o „zwrocie”, to miał on o wiele szerszy charakter, rozmaite sfery realizacji (np. niezwykle ważna — gospodarcza, w tym przemysłowa, z przestawieniem wielu zakładów na produkcję wojenną...) i był to zwrot całego państwa, skrzypiący, niełatwy, chwiejny — ku perspektywie wojny z Niemcami. To, co działo się w sferze propagandy pod wpływem wystąpienia Stalina 5 maja 1941 r., widziałbym raczej jako zwieńczenie, czy bardziej jeszcze zdjęcie kamuflażu z rozległej operacji wojskowo-politycznej, która rozwijała się już od dłuższego czasu, a którego to kamuflażu nie można już było stosować bez szkody dla jej celu i wyników.

W tym miejscu kilka zdań w kwestii, która wydaje mi się zasadnicza. Dotyczy ona owych „tajnych planów Stalina” z tytułu książki, a w istocie rzeczy kwestii, która była przedmiotem sporu zarówno historyków niemieckich, jak i rosyjskich, a także znalazła echa w pracach historyków innych krajów, w tym brytyjskich i izraelskich. Sprowadza się ona do pytania: czy Stalin szykował się do prewencyjnego uderzenia na Niemcy? Wokół tej kwestii nagromadziła się w latach dziewięćdziesiątych niezmiernie obfita literatura, w której i W. Niewieźin, jak zaznaczyłem, miał swój udział. Opublikowano masę dokumentów wojskowych i politycznych, z których wyprowadzano wnioski albo za tezę, iż Stalin szykował uprzedzające uderzenie, albo też przeciw niej. Niewieźin w książce nie zajmuje w tej kwestii jasnego stanowiska, ograniczając się do stwierdzenia, iż od lata 1940 r. kierownictwo radzieckie przyjęło jako wytyczną swej polityki hasło wyzwolenia ludzi pracy w innych krajach oraz potrzebę „rozszerzania frontu socjalizmu”, co nieuchronnie prowadzić musiało do włączenia się do toczącej się wojny, biorąc na siebie, w razie konieczności, „inicjatywę ataku na przeciwnika”. Problem nie sprowadzał się jednakże do tych kilku formułek, ale do strategii politycznej wielkiego państwa, o szczególnym ustroju, szczególnej ideologii i szczególnych celach dalekosiężnych, więc za tymi formułkami, które zarówno omawiały, jak i kamuflowały, musiały iść bardzo konkretne i poważne decyzje.

Być może myślę się, sądzę jednak, iż zarówno spór o „wojnę prewencyjną”, jak i pogląd, że dopiero latem 1940 r., lub nawet po rozmowach Mołotowa w Berlinie (listopad 1940 r.), Stalin zaczął przygotowywać się do wojny z Niemcami, gdyż „tajne układy radziecko-niemieckie wyczerpały swoje możliwości” (s. 270), obchodzą bokiem zasadniczą kwestię — jaką strategiczną ocenę (w ówczesnym, podkreślam, znaczeniu tego terminu w języku politycznym) narastającego konfliktu, a później już toczącej się wojny dawali czołowi przywódcy radzieccy, przede wszystkim Stalin, a w związku z tym, jak widziano główne założenia i cele polityki ZSRR. Odwołam się tu ponownie do tezy o zideologizowanej optyce politycznej owej elity, operującej charakterystycznymi dla niej schematami. Narastający konflikt, a następnie wojnę uznano, jak wiadomo, za obustronnie imperialistyczną. Koncepcja „jednolitego frontu”, a także „bloku państw demokratycznych” z drugiej połowy lat trzydziestych odeszła w przeszłość po doświadczeniu hiszpańskim. Pozostawało więc stare leninowskie wskazanie (triada), że w obliczu

³⁵ Być może myślę się, ale płk J. A. Bołtin był wówczas komentatorem wojskowej „Krasnoj Zvezdy”. Po wojnie generał-historyk okazywał w kontaktach otwartą życzliwość stronie polskiej, co zresztą przyczyniło się do odsunięcia go „na boczny tor”. Za ten okres zasługuje na ciepłe słowo.

konfliktu między państwami imperialistycznymi ZSRR winien: 1) sprzyjać jego zaostrzeniu, 2) nie wchodzić w żadne sojusze z którąś ze stron, 3) natomiast do wojny wkroczyć jak najpóźniej, kierując się wyłącznie interesami maksymalnych korzyści ZSRR i sprzyjając ruchom rewolucyjnym w państwach wojujących. I od schyłku lat trzydziestych takie były strategiczne orientacje w polityce ZSRR. Trzymał się też ich Stalin przez wszystkie lata wojny, dostosowując się jedynie do biegu wydarzeń. Co do nieuchronności starcia z Niemcami nie miał Stalin złudzeń. Niewieźin kilkakrotnie wzmiankuje jego bardzo wczesne uwagi w tym duchu. Do okresu czerwiec–listopad 1940 r. pierwsze dwa człony owej „triady” (określenie moje) dobrze służyły strategicznym koncepcjom radzieckiej polityki. Los Polski przez nie właśnie był zdeterminowany, był niezbędnym kluczem do ich realizacji i taki właśnie był sens, dla strony radzieckiej, paktu Ribbentrop–Mołotow i jego konsekwencji dla Polski.

Pozostawała kwestia — kiedy, w jakich warunkach należy uruchomić człon trzeci. Wywody Niewieźina wskazują, iż u przywódców radzieckich świadomość zbliżania się takiej konieczności ostatecznie sformułowała się na przełomie lat 1940–1941. Położyłbym tu nacisk na słowie „ostatecznie”. Natomiast za błędne uważam poglądy, lansowane m.in. przez Suworowa, o zamiarze uderzenia już w lipcu 1941 r. Zgodnie z podjętymi wówczas krokami w sferze przemysłu zbrojeniowego, Armia Czerwona miała uzyskać dostateczne nasycenie nowoczesnymi czołgami i samolotami na początku 1942 r. Na ten czas też przesuwała się pełna konwersja przemysłu na potrzeby wojenne. Również efekty „mobilizacji” psychologicznej i politycznej, o której pisze Niewieźin, wymagały czasu. W chwili wybuchu wojny nie zakończono jeszcze nawet pracy nad podstawowymi dyrektywami w tej materii. W sferze wojskowej osiągnięcie niezbędnej koncentracji i uszykowania operacyjnego wojska też wymagało czasu. Wehrmachtowi potrzeba było na to pół roku od podpisania planu „Barbarossa”, a prawie rok od pierwszych dyspozycji co do planów operacyjnych (21 VII 1940) do dyrektywy zabezpieczającej „Aufbau Ost”. Podobne terminy można przyjąć dla Armii Czerwonej. Licząc więc od planu Żukowa z 15 maja 1941 r., daje to albo jesień, albo zimę 1941/1942, pory niezbyt sprzyjające podejmowaniu inicjatyw wojennych. Dodajmy do tego ów warunek kryzysowej sytuacji wewnętrznej u przeciwnika. Wszystko to nakazywało ostrożność i przesunięcie momentu „wzięcia na siebie inicjatywy ataku na przeciwnika” możliwie jak najdalej, nie wcześniej niż wiosną 1942 r. Taki też był sens wypowiedzi Stalina, cytowanej przez Niewieźina, iż w 1942 r. tylko dwa państwa będą dysponowały potężnym potencjałem wojennym — ZSRR i... USA. O możliwości sojuszu z USA przebąkiwano zresztą już wówczas w Moskwie, ku obawom Berlina. Krótko mówiąc, a zatem i upraszczając, Stalin zakładał możliwość, lub nawet konieczność wybuchu konfliktu z Niemcami, w tym też własnego uderzenia, ale nie kwapił się do tego momentu do czasu uzyskania pewności co do posiadania absolutnej przewagi wojskowej, w tym technicznej, a tej w czerwcu 1941 r. jeszcze nie miał. Ostrożność, a to było w jego naturze, nakazywała mu zwłokę i maksymalny kamuflaż, pod każdym względem. I to właśnie wykorzystała strona niemiecka, uzyskując efekt zaskoczenia. Tajne były nie tyle plany Stalina, ile były i pozostana chyba „tajne”, a raczej nierozpoznane do końca, nieustalone dosłownie, te czynniki informacyjne, polityczne, wojskowe, a także psychologiczne, które deformowały jego ocenę rzeczywistości i kierunek oraz terminy procesu decyzyjnego, z wiadomymi skutkami³⁶.

³⁶ O niektórych przyczynach tej deformacji pisze wspomniany wcześniej O. V. Višlev w artykułach *Po czemu medlil Stalin?*. Przypisuje on decydującą w tym rolę niemieckiej akcji dezinformacyjnej wobec wywiadu radzieckiego, eksploatującej tę postawę Stalina. Wydaje się jednak, że była to tylko jedna z wielu przyczyn błędnych ocen Stalina co do stopnia zagrożenia ze strony niemieckiej. Jest to temat do odrębnych badań.

Zatem trudno mówić o „tajnych planach Stalina”. Tajne były jego decyzje szczegółowe, natomiast jego generalna koncepcja strategiczna była, dla znających się na rzeczy, czytelna od początku. Czytelna również dla strony niemieckiej, niewrażliwej na „anomalie ideologiczne”. Stąd właśnie plan „Barbarossa”. Pomijam tu wątek polski, który od początków 1940 r., a szczególnie od lat jesieni, był — bo musiał być — obecny w tej koncepcji strategicznej. Jego obecność zarówno w zbrodniczej, katyńskiej wersji, jak i tej w rozmowach z oficerami polskimi w więzieniach i w „willi szczęścia” w Małachówce, i w obozie w Griażowcu, jak też w inicjatywie firmowanej przez W. Wasilewską, wskazuje na kierunek tej koncepcji. Ideologizacja polityki radzieckiej, to znaczy obudowywanie każdego jej manewru taktycznego argumentami ideologicznymi, mającymi ją uzasadnić, niosła ze sobą niebezpieczeństwo posunięć nietrafnych, i w efekcie kłopotliwych, do których należy wybielająca interpretacja obrazu III Rzeszy po traktacie z 23 sierpnia 1939 r. Radziecka maszyna propagandowa musiała towarzyszyć, ze wszystkimi swoimi słabościami intelektualnymi i organizacyjnymi, meandrom tej polityki, wpadając wraz z nią w rozmaite pułapki, zarówno logiczne, intelektualne, jak i ideologiczne właśnie. Wystąpienie Stalina z 5 maja 1941 r. było tym bodźcem, który ułatwiał jej wyjście z najpoważniejszej pułapki, owej „anomalii ideologicznej”, jak ją określa Niewieźin, którą stanowiła sprzeczna naturze obu państw, ideologii, ustrojów etc. „przyjaźń” niemiecko-radziecka. Każdy, kto chce poznać i zrozumieć wydarzenia zawężające się 22 czerwca 1941 r., uzyska z książki Niewieźina niezbędną wiedzę o perypetiach tej drogi, a najwięcej o jej ludziach i mechanizmach. Jej wartości w tym względzie nie ujmują nic rozmaite uwagi, sugestie i pretensje, a także wtręty własne piszącego te słowa. Książka Niewieźina pobudziła go do nich, ożywiając niegdysiejsze zainteresowania, dociekania, pasję badawcze i osobiste przeżycia, wpisane przecież w historię tych lat.